Nr 171. **Kraków, Sobota 9 Maja 1914.** **Rok XXXIII.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	28 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M.. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Upadek życia publicznego w państwie.

Dyskusya w komisyi delegacyjnej dla spraw zagranicznych prowadzona jest dotychczas w sposób dosyć chaotyczny i nie wychodzi z ram utartego i oklepanego szablonu. Każdą z wygłoszonych dotychczas mów mógł był pilny czytelnik dziennika z góry przewidzieć i zredagować naprzód, a nie byłaby się wiele różniła od „oryginału“. P. Wolf widzi zbawienie Austryi w Berlinie, p. Kramarz w Petersburgu, a inny delegat znowu w Rzymie. Wszystkie te znane już frazesy przeplatano frazesami niemniej znanemi o sporach czesko-niemieckich i innych dolegliwościach lokalnej natury.

A właśnie w tym roku spodziewano się więcej po naszych delegatach. W polityce zagranicznej minął okres nadzwyczaj burzliwy i doniosły, którego skutki jeszcze odczuwamy i długo jeszcze odczuwać będziemy, a w polityce wewnętrznej znajdujemy się może w przededniu burzliwego i doniosłego okresu. Panowie delegaci, pozbawieni trybuny parlamentarnej i sejmowej, mimo to nie mogą zdobyć się na nutę oryginalniejszą i wypowiedzieć myśli, któreby rzeczywiście mogły dać impuls do jakiegoś zdrowego zwrotu w polityce wewnętrznej i zagranicznej.

Po konferencyi przewodniczących klubów, jest to drugie rozczarowanie dla ludności i objaw bardzo smutny w życiu publicznem państwa. Jeżeli aż do zebrania się konferencyi przywódców klubowych było wątpliwem, czy parlament w ciągu lata się zbierze, to po 4 maja, t. j. po naradach tej konferencyi, o zwołaniu sesyi letniej nie ma już mowy. Skutek konferencyi, która miała być demonstracyą przeciw rządowi i za parlamentem, był wręcz przeciwnym. Wszyscy prawie mowcy w formie mniej, lub więcej łagodnej, dali rządowi rozgrzeszenie i oświadczyli, że bez porozumienia czesko-niemieckiego zwołanie Rady państwa nie ma celu. Przyjęli więc i sankcyonowali stanowisko hr. Stürgkha, czy p. Stańka — co kto woli. Nie mogło też być inaczej. Tylko „Neue Fr. Presse“, która w swojej nienawiści do hr. Stürgkha i hr. Berchtolda zajmuje stanowisko, zasługujące już tylko na uwagę patologów, a nie polityków, sądzi, że trzeba tylko chcieć, a wynajdzie się odrazu kwadraturę koła. Ten sam organ, zwalczając kilka miesięcy temu plan finansowy, szczerze sympatyzował z obstrukcyą ruską i czeską, twierdząc, że „trudno ją ignorować, lub zwalczać“. Po załatwieniu planu finansowego nazwała „N. Fr. Presse“ obstrukcyę czeską „zbrodnią, hańbiącą parlament, który się sam poniża, jeśli jej się bezczynnie przypatruje“ i żądała zamknięcia parlamentu. Gdy, dzięki interwencyi prezesa Koła dra Lea, udało się ponownie nawiązać w marcu rozbite wśród głośnego entuzyazmu „N. Fr. Presse“ przez p. Bachmana rokowania, organ p. Benedikta nie szczędził trudów, aby i ta próba porozumienia nie doprowadziła do celu.

Lamenty tego pisma z powodu § 14 i odroczenia parlamentu trudno wobec tego traktować poważnie. Przeciwnie, jeśli ten ongi bardzo potężny organ posiada jeszcze jakikolwiek wpływ na życie publiczne, to nie można go uwolnić od zarzutu wspólwiny za dzisiejsze, nadzwyczaj smutne stosunki polityczne wewnątrz i zewnątrz państwa. Takim samym duchem i rozumem były bowiem i są owiane „rady“ tego organu dla znienawidzonego przezeń hr. Berchtolda z powodu przesilenia bałkańskiego. „N. Fr. Presse“ przelewała łzy z powodu bezkrwistej, pozbawionej energii polityki monarchii, a równocześnie w sposób wstrętny błagała cara, aby przecież był dla Austryi wspaniałomyślnym. Biada Berchtoldowi, gdyby się był odważył zrobić krok przeciw Rosyi, Serbii, Rumunii, lub komukolwiek, ktoby pokrzyżował plany Austryi.

Poświęciliśmy tyle uwag organowi z Fichtegasse, ponieważ w oczach szerokiej publiczności „N. Fr. Presse“ uchodzi jeszcze zawsze za pismo „najwpływowsze i najpoważniejsze“ w monarchii, podczas, gdy w rzeczywistości służy ono różnym interesom postronnym i nie jest organem żadnego kierunku, ani stronnictwa politycznego i przez to zupełnie dezoryentuje opinię publiczną. Rzecz oczywista, że wiele pism pomniejszych wzoruje się na organie wiedeńskim. Mimo to prasa prowincyonalna austryacka stoi jeszcze na wyższym poziomie, aniżeli prasa stołeczna, ale nie tak wysoko, by działała wychowawczo na czynniki życia publicznego.

I to jest także jednym z powodów małej miary debat w ciałach parlamentarnych. — Obrady delegacyjne dają obraz upadku życia publicznego w Austryi. Rządy i czyny hr. Berchtolda i hr. Stürgkha dają zaiste wiele powodów i materyału do krytyki. Obaj ci ministrowie uzupełniają się wzajemnie. Błędy, popełnione przez jednego, stoją w przyczynowym stosunku do błędów drugiego ministra. Obaj ci ministrowie bardzo dosadnie okazują, jak nie należy rządzić, ale z łona delegacyi, a więc ludzi najzdolniejszych i najwybitniejszych dzisiejszego parlamentu, nie słyszeliśmy i nie usłyszymy zapewne słów zbawiennych, któreby rządom wskazywały i — dyktowały właściwy kierunek, mogący podnieść powagę państwa. Ciągle im się jeszcze zdaje, że wymiana ministrów, lub jakiś z mozołem zawarty kompromis na pół roku, jest celem i szczytem rozumu stanu. A tymczasem minął już okres przejściowy. Przesilenie austryackie dobiło do stadyum, wymagającego radykalnych, w głąb sięgających środków. Wszystko inne prowadzi tylko do dalszego rozkładu organizmu państwowego.

Delegacya austryacka.

(Tel. „Nowej Reformy“).

Budapeszt, 9 maja.

Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej pod przewodnictwem del. Fuchsa i w obecności hr. Berchtolda obradowała dalej nad „exposé“ hr. Berchtolda i nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Del. dr Langenhan (niemiecki związek narodowy) oświadczył, że stronnictwo jego jest zadowolone z „exposé“ hr. Berchtolda, dlatego mowca będzie głosować za funduszem dyspozycyjnym.

To oświadczenie jest wyrazem zwrotu w stanowisku niemieckiego związku narodowego, gdyż podczas obrad poprzedniej delegacyi austryackiej dr Langenhan wiódł ową kampanię przeciwko hr. Berchtoldowi, która zakończyła się głosowaniem Niemców przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu.

Del. Grabmayr (Izba panów) wygłosił długą mowę, której pierwsza część poświęcona była obronie polityki hr. Berchtolda, zaś druga wychwalała hr. Stürgkha jako przyjaciela parlamentu.

Del. Jędrzejowicz podnosi, że „exposé“ hr. Berchtolda jest zbyt optymistycznie zabarwione. Idea samodzielnej Albanii została przeprowadzona konsekwentnie i skutecznie — natomiast stosunek do Rumunii jest zagadkowy. O stosunku Austro-Węgier do Rosyi mówił del. Jędrzejowicz:

„Stosunek nasz do tego państwa nazwał minister przyjaznym. W obecnych, krytycznych czasach przeżyliśmy inne jednak chwile. Zbrojenia na naszej granicy, akcya agitacyjna, afery szpiegowskie i niepokojenie wszelkimi innymi sposobami musiały wzbudzić inne uczucie. Rosya oficyalna idzie często innemi drogami, niż nieurzędowa Rosya. Panslawistyczna partya, wraz z hr. Bobrińskim i innymi politykami, prowadzi propagandę rosyjską i prawosławną w Galicyi, jak tego dowodzą procesy ostatnich czasów. Zamiast by przeciw takiej akcyi w Petersburgu energicznie wystąpić, spoglądają urzędowe sfery petersburskie na te machinacye przez palce“.

Mowca prosi ministra, aby poczynił odpowiednie przedstawienia, aby Galicyę uchronić przed tą agitacyą. Wtedy będzie można akceptować zapewnienia o przyjaznych stosunkach.

W Galicyi zawarto ugodę polsko-ruską i Polacy nie chcą, by się ktoś trzeci mięszał w ich wewnętrzne sprawy. Nawiązując do spraw ekonomicznych, podniesionych w „exposé“, del. Jędrzejowicz podnosi, że przesilenie polityczne zadało największe klęski Galicyi.

Del. Sustersicz podnosi, że pokój bukareszteński nie może być definitywnym.

Del. K. Lewicki zajmuje się stosunkiem Austryi do Rosyi i podnosi, że w Galicyi niema Rosyan. Przez ugodę z Polakami została stworzona podstawa dla współżycia obu narodów, ale żądania Rusinów nie zostały jeszcze spełnione.

Del. Tchorznicki podniósł, że „Czerwona księga“ nie wyjaśnia, dlaczego podczas wojny bałkańskiej po obu stronach granicy galicyjskiej zmobilizowano wojska, choć, według zapewnień tej księgi, stosunek z Rosyą był dobry. Również i dzisiaj trudno dadzą się pogodzić zapewnienia o przyjaznych stosunkach do Rosyi ze szpiegostwem i agitacyą, niepokojącą mieszkańców wschodniej Galicyi i Bukowiny. Delegat wykazał następnie, że zjazd w Abbacyi wzmocnił przymierze z Włochami. Tylko z wielkiem zaparciem się może mowca ze względu na mocarstwowe stanowisko państwa, pokonać przykre uczucie, które nie pozwala patrzeć z równą sympatyą na sojusze państwa w innym kierunku. Mowca spodziewa się, że ministrowi spraw zagranicznych uda się usunąć istniejące jeszcze tarcia, oraz, że wewnątrz państwa zapanują stosunki konstytucyjne, które pozwolą na naprawę szkód, poniesionych na polu gospodarczem.

Minister Berchtold wyraził nadzieję, że optymizm, który zakwestyonowano w jego exposé, okaże się uzasadnionym, tak samo, jak jego pesymizm w grudniu 1912, gdy jeszcze panował ogólny spokój. Następnie obszernie omawiał stosunki w Albanii. Ruch epirocki wywołuje chwilowo poważne troski, ale międzynarodowa komisya kontrolna oświadczyła gotowość objęcia mandatu mocarstw dla osiągnięcia porozumienia z przewódcą Epirotów, Zografosem. Co do księstwa albańskiego, niektórzy nie doceniają znaczenia utworzenia tego państwa, dla monarchii było ono jednak koniecznem dla utrzymania równowagi na morzu adryatyckiem, z drugiej strony także ze względu na stosunek do Włoch i przez to na utrzymanie pokoju europejskiego.

Minister wskazał następnie na agitacyę w Galicyi, wrogo przyjaznym stosunkom Austryi z Rosyą. Nikt nie może zaprzeczyć, że agitacya taka istnieje i spowodowała ona już sądy do wkroczenia, a także inne władze spełniają swój obowiązek i zwracają uwagę na tę agitacyę. Rząd rosyjski złożył nam kilkakrotnie oświadczenie, iż stoi zdaleka od tej agitacyi.

Po przemowie del. Ellenbogena, posiedzenie zamknięto.

Budapeszt, 9 maja.

Dyskusya nad budżetem zagranicznym w komisyi zagranicznej delegacyi austyackiej, osiągnęła wczoraj swój punkt kulminacyjny. — Wszyscy mowcy poruszyli sprawę szpiegostwa rosyjskiego i agitacyi, uprawianej przez Rosyę w Galicyi. Wszyscy też mowcy z wyjątkiem czeskich, potępili ostro tę agitacyę. Największą uwagę w całej dyskusyi zwróciły mowy delegatów Grabmayera i hr. Clam-Martinitza.

Hr. Clam-Martinitz dowodził, że sytuacya międzynarodowa i pozycya mocarstwowa monarchii znacznie się pogorszyła, del. Grabmayer zaś bardzo obszernie zajmował się polityką wewnętrzną i apelował do prezydenta ministrów, aby w drodze paragrafu 14-go wydał regulamin, umożliwiający obrady parlamentu.

Dzisiaj komisya ukończy dyskusyę nad budżetem zagranicznym.

Wiedeń, 9 maja.

„N. Fr. Presse“ poddaje ostrej krytyce wczorajszą mowę hr. Berchtolda, który wcale nie odpowiedział na zarzuty, czynione jego polityce a zwłaszcza milczeniem pominął mowę hr. Clam-Martinitza i hr. Silva-Taoruca. Hr. Clam-Martinitz, prezes prawicy Izby panów wyraźnie powiedział, że Austryi grozi osaczenie od Antivari aż do Finlandyi. Wobec tego — oświadcza dziennik — optymizm hr. Berchtolda jest nieuzasadniony.

Dalej donosi „N. Fr. Presse“ z Budapesztu, że wśród delegatów istnieje zamiar, aby hr. Berchtoldowi także i w tym roku nie dać votum zaufania.

Ostro występuje „N. Fr. Presse“ przeciw del. Grabmayerowi za jego obronę hr. Stuergkha i tolerowanie paragrafu 14-go, a newet za wezwanie do oktrojowania regulaminu. Grabmeyer, który jest prezydentem Trybunału państwowego, powinien był w tych sprawach zachować się z większą rezerwą.

Nota austryacka w sprawie kolei wschodnich.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Belgrad, 9 maja.

Jak słychać, poseł austryacki Giessl wręczył wczoraj rządowi serbskiemu notę z żądaniem bezwarunkowego zwrotu linii kolei oryentalnych. Rząd serbski ma w najbliższych dniach udzielić swej odpowiedzi.

Watykan a Serbia.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Rzym, 9 maja.

Dzienniki potwierdzają wiadomości o podpisaniu konkordatu między Watykanem a rządem serbskim. Głównem postanowieniem konkordatu jest wykluczenie wpływów obcych mocarstw na katolików w Starej i Nowej Serbii, co zwraca się głównie przeciw dotychczasowemu protektoratowi Austryi nad katolikami na Bałkanie. Dalej ważnem postanowieniem konkordatu jest fakt, że Serbia poczyniła ustępstwa w sprawie staro-słowiańskiej liturgii i poddała się w zupełności żądaniu Watykanu co do zatrzymania łaciny.

Belgrad będzie siedzibą arcybiskupstwa z dotacyą 16.000 dinarów, Skoplje będzie siedzibą biskupa z dotacyą 12.000 dinarów. Rząd serbski zobowiązał się ponadto założyć w Belgradzie seminaryum duchowne katolickie i utrzymywać je kosztem państwa, oraz przedłożyć skupczynie ustawę o kongruach dla księży katolickich. Biskupi mają być mianowani przez papieża na propozycyę rządu serbskiego. Nominacya proboszczów przysługuje biskupom.

Demonstracye antiaustryackie we Włoszech.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Rzym, 9 maja.

Prócz demonstracyj w Wenecyi, gdzie spalono sztandar austryacki, odbyły się również wielkie demonstracye w Medyolanie, Weronie, Florencyi, Messynie i innych miastach włoskich. Demonstracye te były przeważnie zainaugurowane przez uczniów szkół średnich. W Medyolanie dopuszczono się różnych gwałtów, z powodu czego 70 demonstrantów aresztowano. Demonstranci pobili krwawo kilku policyantów. Do szkoły nie przybył wczoraj ani jeden uczeń. Starcia z demonstrantami, do których przyłączyli się po południu uczniowie politechniki, trwały przez cały dzień. Przed konsulatem austryackim ustawiono oddział konnicy, karabinierów i policyi.

Budapeszt, 9 maja.

Wiadomości o antiaustryackich demonstracyach we Włoszech rozeszły się wśród delegatów po południu i wywołały bardzo przykre wrażenie, zwłaszcza doniesienie o spaleniu sztandaru austryackiego w Wenecyi. Wieczorem nadeszło oficyalne dementi, które zaprzecza wiadomości o spaleniu sztandaru austryackiego w Lucce. Dementi to jednak nic nie mówi o Wenecyi.

Starcia w Splicie.

Split, 9 maja.

Starcia między Włochami a Chorwatami wywołały wielkie wzburzenie w całem mieście. Przyczyną starć był udział muzyki włoskiej w wielkiej procesyi wczorajszej, z powodu czego Chorwaci zbojkotowali procesyę. Wywołało to także wielkie wzburzenie wśród obcych, którzy przybyli wczoraj w liczbie około 50.000 do Splitu, ponieważ w ten sam dzień odbywa się tu wielki targ. Wobec grożących rozruchów, władze zarządziły zamknięcie wszystkich kawiarń i restauracyj zaraz po południu, z powodu czego wszyscy prawie mieszkańcy znajdowali się na ulicach. Z obawy przed dalszemi starciami, rynek i wszystkie główne ulice obsadzono wojskiem. Burmistrz wraz z deputacyą kupców i przemysłowców udał się do starosty z prośbą o wycofanie wojska, gdyż uniemożliwia to urządzenie targu. Starosta odmówił. Rada miejska wystosowała z tego powodu telegraficznie do namiestnika hr. Attemsa protest i żądanie usunięcia starosty.

Polacy w wojsku niemieckiem.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Berlin, 9 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu w dyskusyi nad budżetem wojskowym zabrał głos poseł Trąmpczyński, który domagał się odpowiedzi ministra na zażalenia przedłożone przez posła Dombka w sprawie znęcania się i złego obchodzenia się z żołnierzami polskimi. Mówca zaznaczył, że Polacy mogą udowodnić wszystkie podniesione zarzuty. Pewien muszkieter za rozmowę z towarzyszami w języku polskim, został przez podoficera pociągnięty do odpowiedzialności, i na pytanie, czy wie, że polska rozmowa jest zakazaną, rzekł tylko: Tak, ale tylko w służbie. Za to skazano go w pierwszej instancyi na 4 miesiące więzienia, w drugiej na 29 dni ścisłego aresztu. Taki fakt nie zdarza się nawet w armii rosyjskiej. Mowca oświadczył w końcu, że wobec tego, iż w armii niemieckiej służy 60.000 polskich żołnierzy, mają oni prawo domagania się poszanowania ich narodowości.

W odpowiedzi oświadczył minister wojny von Falkenhayn, że nie zna polskich żołnierzy, że w armii niemieckiej służą tylko żołnierze niemieccy.

O wolność słowa i nietykalność posłów.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Petersburg, 9 maja.

Duma obradowała wczoraj nad wnioskiem kadetów co do wyboru komisyi, którąby w przeciągu trzech dni przedłożyła ustawę o wolności słowa posłów w Dumie i nietykalności wygłoszonych przez nich mów. Duma przyjęła ten wniosek ogromną większością przeciw kilku głosom skrajnej prawicy, jednak dała komisyi termin 7-dniowy do sprawozdania.

Powstanie w Epirze.

W korespondencyi, którą d. 6 maja ogłosił „Berliner Tageblatt“, a którą w ostatnich dniach kwietnia wysłał korespondent tegoż dziennika z Durazza, przybywszy tam właśnie z placu boju w Epirze, znajdujemy trafne uwagi o trudnościach, z któremi jest połączone zwalczanie powstania greckiego w Epirze. Przedewszystkiem Epiroci mają 10.000 dobrze wyszkolonych żołnierzy, posiadających przeważnie doświadczenie bojowe, natomiast Albania posiada tylko 4000 żandarmów. Dawniejsi niemieccy i austryaccy oficerowie, którzy tutaj żyją — pisze ów korespondent — twierdzą, że wojsko albańskie, mające wstręt do życia koszarowego, składa się z lichego materyału i nie wiele zdoła zdziałać na placu boju.

Pomiędzy ministrem wojny Essadem a oficerami żandarmeryi, którzy przybyli z Holandyi, zachodzą ciągłe starcia, gdyż oficerowie ci nie chcą uwzględniać rozkazów Essada, twierdząc, że przybyli do Albanii na mocy mandatu Europy i są podwładnymi bezpośrednimi księcia Albanii. Prócz żandarmeryi nie ma Albania żadnej organizacyi wojskowej. Milicya ma być dopiero utworzona, zanim jednakże to nastąpi, upłyną tygodnie, a nawet miesiące.

Dalej należy uwzględnić — podnosi wspomniany korespondent — że Epir jest najbogatszą częścią Albanii i posiada ludność, będącą na wyższym stopniu kultury. Czy ziemia ta ma być zamieniona w pustynię? Czy należy dzieje Albanii rozpocząć wojną domową, która naraża na szwank byt nowego księstwa? Następnie wojna wymaga pieniędzy, które mogłyby zostać użyte na cele kultury zwłaszcza że wydatki byłyby ponad siły Albanii. Wojna na południu stałaby się nawet hasłem do wojny na północy. Wreszcie należy liczyć się z Europą. Nie byłoby wcale pożądanem, ażeby w dwa miesiące po przybyciu księcia powstał chaos, któryby zmusił Europę do interwencyi.

To wszystko — powiada korespondent berlińskiego dziennika — powtarzają sobie rządzące koła w Durazzo, o tem wie przedewszystkiem książę. Dlatego też panuje dążność do przyznania Epirotom pewnej autonomii.

Po wysłaniu tej korespondencyi, a przed jej ogłoszeniem, zaszły w Epirze wypadki, które, jak się zdawało, miały zadać kłam pokojowym przepowiedniom. W czasie od dnia 1 do 4 b. m. stoczono w okolicach Koricy krwawe walki, a równocześnie powstańcy greccy, popierani aż nadto widocznie przez rząd grecki, znaczyli swój pochód strasznemi okrucieństwami. Telegramy doniosły, że ludność albańska, oburzona tem wszystkiem, gotowa jest do wysłania na plac boju wszystkich mężczyzn, zdolnych do noszenia broni.

Nagle atoli nastąpił zwrot pokojowy, znalazłszy, na razie przynajmniej, podatny grunt po obu stronach. Rząd albański zwrócił się do międzynarodowej komisyi kontrolującej z prośbą o pośredniczenie pomiędzy rządem albańskim, a powstańcami w Epirze. Prezydent tymczasowego rządu w Epirze, Zografos, przyjął to pośrednictwo, przyjął również żądania komisyi międzynarodowej, ażeby natychmiast nastąpiło zawieszenie broni. Kroki wojenne przerwano w południe dnia 7 b. m., zaś delegaci obu stron wojujących rozpoczęli rokowania w sprawie wytyczenia strefy neutralnej.

Równocześnie nadeszło z Paryża doniesienie, że obecnie odbywa się pomiędzy mocarstwami „wymiana zdań“ w kwestyi Epiru. Chodzi podobno o to, ażeby komisya międzynarodowa otrzymała mandat do sformułowania tych rękojmi, które mają być dane ludności Epiru. Sfery rządowe w Durazzo sądzą również, że koncesye, które zostaną przyznane Epirotom, znajdą się pod gwarancyą komisyi. Powierzenie międzynarodowej komisyi pośrednictwa w rokowaniach pokojowych jest zręcznym krokiem rządu albańskiego. Komisya ta jest bądź co bądź przedstawicielką Europy i powinna mieć wobec powstańców o wiele więcej powagi, niż rząd albański.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Ateny, 9 maja.

Międzynarodowa komisya kontrolna zebrała się wczoraj w Santi Quaranta, gdzie odbyła się pierwsza konferencya z Zografosem.

Durazzo, 9 maja.

Komisya międzynarodowa kontrolna zaproponowała Zografosowi zawieszenie broni na czas trwania rokowań. Zografos, jak słychać, odrzucił tę propozycyę.

Wiedeń, 9 maja.

Z Tirane donoszą: Nadchodzą tu bardzo niepokojące wiadomości o dalszych postępach powstańców, którzy zajęli silną pozycyę koło Hesek, gdzie ustawili cztery armaty górskie. Ponieważ także miejscowość Frasceri znajduje się w rękach powstańców, obawiają się, że zajęcie Korycy przez powstańców będzie nieuniknione. Epiroci maszeruja juz na Korycę.

Z kuźni propagandy moskalofilskiej.

Pod nagłówkiem „Źródła i drogi rosyjskiej propagandy w Galicyi“, rozpoczęło „Diło“ drukować szereg listów i t. p. dokumentów autentycznych, pisanych przez różnych moskalofilów, a odnoszących się do agitacyi carosławia w naszym kraju. Nie mają one wprawdzie wartości rewelacyjnej dokumentów zebranych przez p. Krysiaka o „Ostmarkenvereinie“, na których modłę są redagowane, gdyż potwierdzają tylko to, co już i tak jest wiadome, choćby z obecnego procesu Bendasiuka, dodają jednak do ogólnego obrazu różne charakterystyczne rysy, takie właśnie, jakie tylko w listach poufnych pokazać się mogą.

Mamy więc najpierw list pisany niedawno przez jednego z alumnów prawosławnego seminaryum duchownego w Żytomierzu, a byłego ucznia gimnazyum w Gorlicach i wychowanka gorlickiej bursy moskalofilskiej, do swego kolegi w Gorlicach, który radby pójść tą samą drogą. List ten jest dowodem, że między Żytomierzem a moskalofilami w Gorlicach panują stałe stosunki, autor jego kłania się wszystkim swoim dawnym opiekunom w Gorlicach, a p. Adrejce, redaktorowi moskalofilskiej gazetki „Łemko“, każe przypomnieć, aby tę gazetkę regularnie do Żytomierza posyłał, gdyż całe seminaryum interesuje się życiem na Łemkoszczyzny. Skrupuły adresata co do tego, czy wstępując do żytomierskiego seminaryum zrobi dobry los, uspakaja autor pisząc:

„W tym roku wszystkie miejsca są już rozdane, ale za to na drugi rok ty pierwszy dostaniesz stypendyum. Porzuć więc gimnazyum, idź do domu, pohulaj sobie trochę i odetchnij. A bądź zupełnie spokojny, w Rosyi żyje się dobrze, ani porównania z parszywą (sic!) Austryą“.

Mamy dalej list pisany przez pewnego moskalofilskiego studenta, bawiącego właśnie w majątku hr. Bobrińskiego, do organizatora moskalofilskiego kółka gimnazyalistów w Przemyślu. Z polecenia hrabiego stawia student swemu koledze cały kwestyonaryusz: Jaki jest stan ru-

skich" kółek we wszystkich miastach Galicyi? Które miasta ich nie mają? Jakie są potrzeby tych kółek, zwłaszcza co do biblioteki i czasopism, aby w razie potrzeby otrzymały subwencyę? Jakie są stosunki „russkich" gimnazyalistów do „starszych patryotów" po miastach? Jaki jest stan burs, ile jest tam Ukraińców? Jak się zachowują władze szkolne wobec studentów „russkich"? Autor listu dodaje: „Tu hrabia zwróci się do pewnych osób, aby siłą złe wykorzenić"! Niewiadomo, jakie „zło" miał na myśli autor listu, ale w każdym razie miał ogromne wyobrażenie o wpływach hr. Bobrińskiego. Prosi w końcu adresata o spis przewodniczących kółek, o plany reorganizacyi, o nazwiska „russkich" uczniów i „patryotów" w mieście i t d. — a w końcu zaleca koledze pospiech, gdyż właśnie wybiera się do Petersburga.

Następny list zawiera spełnienie rozkazów hrabiego: przewodniczący kółka przemyskiego pisze do prezesa centralnego komitetu rusofilskiej propagandy we Lwowie i przepisuje dosłownie cały kwestyonaryusz, świadczący bądź co bądź o tem, że z „Bohorodycka w gub. tulskiej od Jeho Sijatelstwa grafa Władymira Bobryńskaho" (taki adres podał student) wychodzi nie dorywcza, lecz planowa i szczegółowa robota agitacyjna.

Najbardziej znamiennym jednak jest list, pisany 5 lat temu przez znanego z procesu Bendasiuka prawosławnego proboszcza sokalskiego, ks. Iłeczkę, który, dowiedziawszy się o aresztowaniu swoich towarzyszy, czmychnął teraz do Rosyi. List jest pisany jeszcze w zaraniu karyery ks. Iłeczki z klasztoru jabłoczyńskiego w gubernii siedleckiej do jednego z grecko-kat. księży w sokalskiem. Iłeczko był podówczas dopiero wychowankiem mnichów jabłoczyńskich. Przyszedł do nich z Galicyi, jako młodzieniaszek biedny, niedokształcony djaczek, szukający nie nowej idei, lecz chleba. Pisze nieortograficznie i niegramatycznie, ale z tego, co pisze, przebija jakiś serdeczny i sympatyczny, szczerze ruski sentyment. Otoczony Rosyanami, zmuszony do uczenia się po rosyjsku, czuje się szczęśliwym, gdy czasami z ludźmi, przychodzącymi do cerkwi, może pomówić po małorusku! Z takim samym sentymentem zachwyca się okolicą:

„Klasztor, w którym mieszkam, stoi tuż nad Bugiem — nad tym samym Bugiem, nad którym i Wy mieszkacie, Ojcze, lecz daleko od Was do mnie. Gaje cudne, przedwieczne lasy leżą naokoło klasztoru i cudnie wyglądają z daleka nasze sioła małoruskie, że aż ciągnie pójść do nich, lecz napróżno, stąd nie puszczają".

Iłeczko jest na rozdrożu i pyta o radę: czy wracać do Galicyi, czy starać się o poddaństwo rosyjskie i zostać. Wróciłby do Galicyi, ale los materyalny w Rosyi jest o wiele lepszy tak dla księdza, jak dla djaka: ksiądz ma 100 do 300 morg ziemi i pensyę, djak ma z tej ziemi czwartą część, a pensyi na rok do 250 rubli, opał za darmo, dom razem z księdzem, a może zostać wnet i dyakonem. Wahanie wypadło widocznie na korzyść Rosyi w myśl przysłowia: „ubi bene, ibi patria", i ów djaczek, roztkliwiający się na widok małoruskich wsi, poszedł jeszcze dalej, bo stał się agitatorem wielkorosyjskim, posłanym do Galicyi tak, jak posłano Hudymę i Sandowicza i jak miano posłać Gozdę. List powyższy Iłeczki zawiera więc niejako „in nuce" ewelucyę tego rodzaju emisaryuszy renegatów... Uderza w nim to, co i w tamtych listach: ani cienia owego męczeńskiego zapału dla idei wielkorosyjskiej, o którym prawią hr. Bobryński i Mieńszikow, nawet poczucie przynależności do „russkich" jest dość słabe, bo np. ów student, mieszkający u hr. Bobryńskiego, pisze: „Siedzę tu wpośród Moskali (!!) i tylko czasem wspominam" — natomiast wszędzie przebija nuta interesu.

Rewelacye „Diła" będą dalej kontynuowane. Tak, jak się teraz zapowiadają, spełnią one niezawodnie to zadanie, które określa „Diło" dosadnie, jako: „zdarcie aureoli z rzekomych męczenników". Zirytowana „Prykarpackaja Ruś" usiłuje osłabić ich wrażenie, zarzucając „Diłu", że denuncyuje, że w sposób nielegalny chce wpłynąć na toczący się proces, że dokumentów tych dostarczył mu rząd austryacki z listów, przejętych przez pocztę i t. d. Gdy wreszcie organ p. Dudykiewicza zarzucił redakcyi „Diła", że jeden z jej współpracowników dokumenty te ofiarowywał napróżno przewodniczącemu rozprawy przeciw Bendasiukowi, „Diło" wezwało „Prykarpacką Ruś" do odwołania tej insynuacyi, a gdy „Prykarpacka Ruś" tego nie uczyniła, „Diło" wdrożyło przeciw niej kroki sądowe.

Jubileusz prof. E. Godlewskiego.

Kraków, 9 maja.

Wczoraj dnia 8 b. m. przed południem w sali wykładowej studyum rolniczego w Krakowie odbyła się podniosła uroczystość uczczenia zasług naukowych, profesora studyum rolniczego, Emila Godlewskiego, który ukończył 40-lecie pracy nauczycielskiej, a 43 lata pracy naukowej. Na uroczystość przybyli delegaci wszystkich wydziałów uniwersytetu Jagiellońskiego, tudzież przedstawiciele polskich instytucyj naukowych.

Pierwszy przemówił prof. Tołłoczko, składając jubilatowi w upominku imieniem komitetu redakcyjnego „Kosmosu", jubileuszowy zeszyt tego pisma. Przed dwoma jeszcze laty uchwałą połączonych sekcyj: botanicznej i rolniczej XI Zjazdu przyrodników i lekarzy polskich, polecono wydanie prac przyrodniczych dla uczczenia wielkich zasług, położonych dla nauki przez prof. Godlewskiego. Wykonaniem tej uchwały zajęło się Towarzystwo przyrodników im. Kopernika, które zgromadziło 30 prac i wydało je w zeszycie, poświęconym jubilatowi.

Prof. Fryderyk Zoll (senior) przemówił imieniem Akademii umiejętności, do której profesor Godlewski został wybrany w roku 1887 jako członek-korespondent, a w roku 1891 jako członek czynny.

„Nie będę się rozwodził — mówił dr Zoll — nad twojemi zajęciami w Akademii i połączonemi z tem pracami, ale podnieść pragnę jedną tylko zaletę, cechującą całą Twoją działalność naukową, a tą była skromność. Pracowałeś usilnie z wytężeniem sił Twoich, przyczyniałeś się zawsze do rozwoju zakładów naukowych, do których należałeś, praca to jednak była cicha, nie szukająca rozgłosu, bo tego nie szukałeś. Mimo to, a może i właśnie dlatego, świat naukowy poznał Ciebie, koledzy Twoi i uczniowie wielbili Cię i otaczali zawsze wielką czcią, upatrując w Tobie wzór męża głębokiej wiedzy i nauki, przejętego przytem gorącą miłością narodu, dla którego pracę swoją przedewszystkiem poświęcić pragnąłeś. Niechże Ci więc Bóg wynagrodzi Twoją szlachetność i piękne Twoje cnoty obywatelskie i utrzyma Cię przez długie jeszcze lata przy czerstwem zdrowiu, abyś do późnego wieku z takim samym pożytkiem, jak dotąd, pracować mógł dla nauki, dla dobra kraju, narodu naszego".

Imieniem uniwersytetu przemówił rektor, profesor Kostanecki. Przemówienie swoje zakończył rektor Kostanecki słowami hołdu: „Ja dzisiaj, nawet przemawiając imieniem wszystkich Twych kolegów uniwersyteckich, nie ośmielam się składać Ci podziękowania za wszystko, coś dla naszego uniwersytetu, coś dla nauki polskiej, coś dla kraju, w ciągu Twego pracowitego, znojnego żywota zdziałał; ale pozwól bym Ci złożył za to wyrazy czci i hołdu i przyjmij zapewnienie, że byłeś i jesteś i pozostaniesz dla nas zawsze wzorem nie tylko gorliwej, ale niestrudzonej i ofiarnej służby dla nauki i Ojczyzny!"

Dalej przemawiali: prof. Wójcicki imieniem uniwersytetu lwowskiego; prof. M. Raciborski imieniem warszawskiego Tow. przyjaciół nauk, dyr. Mikułowski-Pomorski imieniem kursów przemysłowo-rolniczych i centralnego Tow. rolniczego w Warszawie, prof. Miczyński imieniem Akademii rolniczej w Dublanach i Tow. gospodarskiego galicyjskiego, prof. W. Klecki imieniem Studyum rolniczego, prof. Sokołowski imieniem Tow. przyrodników im. Kopernika, p. S. Konopka imieniem krakowskiego Tow. rolniczego, prof. Krzemieniewski imieniem byłych uczniów.

Wzruszony do głębi jubilat w odpowiedzi podniósł, z cechującą go zawsze skromnością, że uważa te objawy uznania za przekraczającą miarę jego istotnych zasług, ale je przyjmuje jako zrozumienie jego zasad i dążności.

KRONIKA.

Kraków. 9 maja.

Uroczystość św. Stanisława. Kraków święcił wczoraj święto patrona swojego św. Stanisława. Do kościoła „na Skałkę" płynęły przez cały wczorajszy dzień liczne rzesze publiczności i wieśniaków, przybyłych na tradycyjny odpust do Krakowa. Rano odbyły się uroczyste nabożeństwa.

Po południu, mimo chwilowego deszczu, tłumy ludu całą falą zdążały na Skałkę i snuły się wzdłuż drogi przy kościele, na której przekupnie w rozbitych szałasach i namiotach sprzedawali obrazy, łakocie i zabawki. Kupowano serca i różańce z pierników, gwizdawki i trąby, których odgłos rozlegał się aż w dalsze ulice tej dzielnicy.

Nie brakło także żebraków, zalegających ulicę, podworzec klasztorny i wejście do kościoła, proszących wsparcia.

Przez cały dzień otwarte były groby zasłużonych, zwiedzane tłumnie przez publiczność.

Odpust na Skałce trwać będzie cały tydzień. W niedzielę uda się uroczysta procesya z relikwią głowy św. Stanisława z katedry na Wawelu do kościoła na Skałkę. W tym roku napływ ludności wiejskiej na odpust szczególnie z Królestwa Polskiego jest bardzo znaczny. Przybyły także wycieczki dziatwy szkolnej z okolicznych wsi z nauczycielami. Młodzież zwiedzała z zajęciem pamiątki Krakowa i kościoły.

W sprawie wyborów. Otrzymujemy pismo następujące: Wskutek zapytań kilku wyborców z kuryi realności, czy komitet Towarzystwa właścicieli realności (Karmelicka 15) bierze udział w wyborach tylko celem strzeżenia interesów właścicieli realności i chronienia ich przed uciskiem podatkowym, zwracamy uwagę wyborcom tej kuryi, że komitet ten, żądający nadsyłania pod adresem dra Mussila pełnomocnictw realności, nie ma nic wspólnego ani z komitetem mieszczańskim, ani demokratycznym, ani konserwatywnym, akcya zaś jego ma wyłącznie partyjno-polityczne cele. Dlatego prosimy wyborców z kuryi realności, by nie oddawali nikomu swych pełnomocnictw i po wyjaśnienia udawali się do swoich komitetów.

Pielęgnowanie muzyki. Na onegdajszem zebraniu obywatelskiem w Starym teatrze, prezydent dr Leo w swojem przemówieniu podniósł sprawę kultury muzycznej w Krakowie. Dr Leo mówił: Nie potrzeba być koniecznie wielkim miłośnikiem muzyki, ażeby z pewnym żalem stwierdzić, że stan polskiej kultury muzycznej w Krakowie nie może nas w żaden sposób zadowolnić. Chociaż Kraków jest najstarszem i najświetniejszem ogniskiem polskiej nauki i sztuki, nie zdołał wytworzyć jednak dotychczas ani pierwszorzędnej instytucyi naukowej muzycznej, opartej na silnej podstawie finansowej, ani warunków koniecznych dla rozkwitu rodzimej muzyki polskiej. Nie mamy ani akademii muzycznej, ani stałej orkiestry symfonicznej, ani dobrego stałego sezonu operowego w odpowiedniej porze roku. Zdaję sobie dokładnie sprawę z kosztowności wymienionych instytucyj i przedsięwzięć artystycznych, nie uważam jednak pozyskanio odpowiednich na ten cel subwencyj państwowych i krajowych za rzecz niemożliwą, jeżeli chodzić będzie o stworzenie w Krakowie koniecznych warunków dla rozwoju polskiej sztuki muzycznej. Otwiera się tutaj dla przyszłej Rady miejskiej nowe wdzięczne zadanie, skoro inne może naglejsze zadania już szczęśliwie zostały dokonane. Rozwój muzyki polskiej w Krakowie przyczyni się też niezawodnie do tem liczniejszego osiadania w naszem mieście rodzin polskich z wszystkich trzech zaborów, pragnących wszechstronnie kształcić młode pokolenie w nauce i różnorodnych sztukach pięknych.

Zaszczytne odznaczenie. Z urzędowego źródła przyszła tu wiadomość, iż francuskie ministerstwo oświaty i Sztuk pięknych nadało dr. Tadeuszowi Żeleńskiemu (Boy) palmy akademickie, mianując go tem samem oficerem akademii. Odznaczenie to spotkało Boy'a za jego przekład kompletny dzieł Moliera.

Wystawa teatralna w Krakowie. Z powodu przygotowań do wystawy teatralnej, sale stałej wystawy związku w pałacu Spiskim będą zamknięte aż do przyszłej niedzieli 17 maja, począwszy od jutra. Należy dodać, że na wystawę teatralną, na którą komitet zebrał już nadzwyczaj cenny i bogaty materyał, przyrzekli jeszcze nadesłać okazy ze swych zbiorów pp. dr P. Hubal-Dobrzański (Matejki), St. Fabijański, arch. Z. Hendel, H. Hoffman, dyr. Kowalski, Winc. hr. Łoś (Bacciarellego), St. Niesiołowski, dr Wernikowski, art. dram. Stępowski (Kotsisa). Wystawa dostarczy niezwykle interesującego materyału zarówno dla artystów, jak i historyków zajmujących się dziejami teatru, sztuki polskiej i ich wzajemnego na siebie oddziaływania.

Otwarcie nastąpi w przyszłą niedzielę dnia 17 maja.

Bliższych wyjaśnień udziela komitet od 12—1. Pałac Spiski. Związek.

Z teatru miejskiego. Przemiła, pełna niezrównanego humoru, komedya de Fleurs'a i Caillavet'a „Awantura", budzi, jako dzisiejsza premiera ogólne zainteresowanie. Przyczynia się do tego, oprócz szerokiego rozgłosu, jaki sztuka ta przyniosła ze sobą z Paryża i ten fakt, że najlepszą w niej rolę arcysympatycznej, jowialnej staruszki, p. de Trevillac, objęła p. Czaplińska — wnuczką jej, a główną w sztucę „amantką", będzie p. Jarszewska, inne role kobiece odegrają panie: Górska, Wilandówna, Regiczówna, Janiczówna, Trembińska, Turowiczówna, Wacińska, Miłaszewska, Modzelewska. Główna rola męska spoczywa w rękach p. Noskowskiego — wtórować mu będą pp.: Jednowski, Mikułowicz, Kochanowicz, Szymborski, Nowicki, Ruszkowski i inni.

W niedzielę, dnia 10 b. m., po południu zamiast „Pięknej żonki" M. Bałuckiego, graną będzie wesoła krotochwila amerykańska, M. Jonnson-Joung'a „Mąż z loteryi".

Strajk w Akademii sztuk pięknych. W gmachu Akademii w dniu dzisiejszym niema wykładów. Młodzież wchodzi pojedyńczo celem zasięgnięcia informacyi o przyjęciu postanowionych przez nią postulatów. Na tablicy przy wejściu napisano kredą duży napis: „Strajk". Komisya strajkowa, wybrana z łona młodziezy, wysłała zawiadomienie do młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego i akademii handlowej, oraz telegramy do wyższych zakładów naukowych we Lwowie, Wiedniu i Pradze o rozpoczęciu strajku.

Młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego w tych dniach, solidaryzując się z młodzieżą strajkową, ma urządzić wiec ogólno-akademicki.

Zapomogi dla biednych. Doszło do wiadomości komisyi zapomogowej m. Krakowa, że sprzedawcy artykułów żywności przyjmują od bezrobotnych przekazy na żywność, aczkolwiek nie są do tego przez komisyę upoważnieni. Komisya zwraca przeto uwagę, że za przekazami, wydawanemi bezrobotnym, mogą sprzedawać artykuły żywności tylko sprzedawcy do tego przez komisyę upoważnieni. Sprzedającym bez upoważnienia komisyi nie zwróci się należytości za wydane artykuły żywności. Jednocześnie wzywa się tych sprzedawców, którzy bez upoważnienia sprzedawali artykuły żywności, aby bezwłocznie zgłosili się z przekazami na sprzedaną żywność w wydziale VI a magistratu ul. Poselska 8 (parter).

Wycieczki statkami. Święto wczorajsze było nietylko dniem „lądowych" wycieczek, ale także dniem ożywionego ruchu floty wiślanej. Zapowiedziane przez sekcyę krajoznawczą Akad. Zw. sportowego i przez oddział wioślarski „Sokola" wycieczki do Tyńca zgromadziły tak wielu żądnych wrażeń żeglarskich podróżników, że z portu pod Wawelem i z przystani koło mostu dębnickiego ruszyły, zamiast dwóch, czterery parowce „monitory" wiślane, uwożąc z pół tysiąca ludzi. Obok parowców wyjechała nadto cała flota łodzi różnego typu z wioślarzami z Akad. Zw. sportowego i z „Sokoła". Wycieczki nie odbyły się bez przygód i urozmaiceń meteorologicznej natury. Podczas drogi w obie strony deszczyk rosił i to dość obfity, nadto jeden z parostatków w Tyńcu utracił swego sternika, który jakoś niemógł odnaleść drogi z historycznej gospody „pod lutym turem" do przystani, i odjazd statku o godzinę opóźnił. Lecz ani deszcz, ani zbłąkani sternicy nie pozbawili dobrego wycieczkowców humoru.

Przed odjazdem statków z wycieczką „Sokola" o godzinie 2-giej odbyło się uroczyste otwarcie nowej przystani wioślarskiej „Sokola", którego oddział wioślarski coraz lepiej się rozwija. Przystań obejmuje nietylko pomosty, ale także własny, zgrabny budynek, przeznaczony na pomieszczenie łodzi i przyborów wiaślarskich. Zabudowania przystani zajęły dość obszerny teren obok budynku dawnego przystanku kolejowego „Zwierzyniec".

Ruch obcych w Krakowie. Jak nam z Krajowego Związku komunikują, przyjechało do Krakowa w kwietniu b. r. 7263 gości, meldowanych w hotelach i pensyonatach. Z poza granic monarchii przybyło 1844 podróżnych. Ogólna cyfra gości, zgłoszonych w Krakowie w pierwszych czterech misiącach b. r. sięga 28.327, w czem przyjezdnych z Królestwa Polskiego 6.409.

Sekcya rysunkowa T. N. S. W. ogłasza wpisy na bezpłatny kurs rysunku krajobrazu, który odbędzie się w miesiącu maju i czerwcu. Członkowie sekcyi, którzy pragną wziąć udział, raczą się zgłosić pisemnie w zarządzie (II. szkoła realna).

Wycieczkę statkami do Niepołomic urządza „Eleuterya" w niedzielę, dnia 10 maja. W programie dalsze sypanie „Kopca Grunwaldzkiego", zwiedzenie zamku Kazimierza Wielkiego, zabawa, nadto liczne niespodzianki. Podczas wycieczki przygrywać będzie muzyka. Odjazd z placu Groble o godz. 1½ w poł. W razie niepogody bilety ważne na następną wycieczkę, dnia 17 maja. — Bilety dla członków i młodzieży 1 kor. 50 hal., dla gości 2 kor. Wcześniej można bilety nabywać w księgarni S. A. Krzyżanowskiego Linia A—B, w krakowskiem Biurze ogłoszeń, Dunajewskiego l. 3 i na statku godzina przed odjazdem.

Sekcya krajoznawcza Ak. Koła „Straży Polskiej" urządza w niedzielę 10 b. m. wycieczkę do Dubia i na górę Czyżową. Zbiórka na dworcu — o 1.30 po południu, powrót o godzinie 8.50 wieczore. — Zgłoszenia w Akodemickiem Kole „Straży Polskiej" w godzinach dyżurowych od 12—1 i od 6—8 przy ul. Gołębiej l. 20. Koszta wycieczki wynoszą 80 hal. dla członków, dla gości 1 koronę.

Urojone szpiegostwo. Krakowska policya nie może się otrząsnąć z manii upatrywania wszędzie i na każdym kroku domniemanych szpiegów. Doszło do tego, że ofiarą tej chorobliwej manii funkcyonaryuszów policyi padają na ulicach miasta uczniowie Akademii sztuk pięknych. Wczoraj byliśmy świadkami następującego zdarzenia:

Słuchacz tutejszej Akademii sztuk pięknych, p. I. S., przystanął wczoraj około godziny 12-tej w południe u wylotu ul. św. Krzyża i począł w szkicowniku swoim rysować perspektywę ulicy. Zajęciu temu, nieszkodliwemu i dozwolonemu, przypatrywało się grono osób, oraz spokojnie przechadzający się opodal kapral policyi. W tem do kaprala policyi podszedł jeden z urzędników policyi w mundurze i polecił mu aresztować rysującego. Wśród tłumu gawiedzi, urągającej prowadzonemu wykrzyknikami „szpieg", odprowadzono p. S. na inspekcyę „pod Telegrafem", gdzie po kilku pytaniach p. S. uwolniono.

Pozwalamy sobie zapytać dyrekcyę policyi, odkąd istnieje w Krakowie zakaz rysowania ulic i domów — i na jakiej zasadzie młody, niedoświadczony widocznie urzędnik policyi ma prawo wydawać nakazy aresztowania spokojnych ludzi, nie dających do tego najmniejszego powodu? Czas najwyższy, aby w tym kierunku wydano surowe zarządzenia.

Ze sportu footballowego. Wczoraj rozegrała „Cracovia" match z „Polonią", również drużyną krakowską. Ponieważ zawody były „krajowe", widzów było mniej, niż zwykle na występach zagranicznych gości. Pomimo to zapasy były zajmujące. „Polonia", która okazała duże wyrobienie, stawiała silny opór, choć oczywiście sprostać biało-czerwonym nie mogła. Osiągnięty przez nią wynik 1:4 jest dla „Polonii", jako drużyny drugoklasowej, wcale dobrym. Zwycięstwo „Cracovii" jest rzeczywistym wyrazem sił obu klubów.

Beczkowóz tramwajowy pojawił się dziś na linii III most—ul. Długa. Beczkowóz posiada osobny motor na platformach umieszczonych po obydwóch końcach beczkowozu. Pomalowany jest na kolor czerwony. Prąd wody z jednej beczki zużyty wystarczy na skropienie całej liniii tramwajowej III most—ul. Długa.

Niecne figle. Wczoraj po południu jacyś dwaj panowie zaalarmowali Pogotowie telefonem z szynku Rittermana u wylotu Karmelickiej, że w Parku krakowskim podczas odbywającego się tam właśnie festynu, utonęła w stawie mała dziewczynka. Wezwane pogotowie przyjechawszy, sprawdziło, że alarm był fałszywy — w stawie utonął tylko kapelusz dziewczynki, a właściwie nie utonął, gdyż pływał po stawie. Słowem, zażartowano sobie z Pogotowia. Wprawdzie miejsce, skąd telefonowali owi panowie, po części tłumaczy nieporozumienie — mogli się oni znajdować w takim stanie, w którym kapelusz a głowa — to jedno. Odrzuciwszy jednak żart na stronę, stwierdzić trzeba, że podobne lekkomyślne, czy też złośliwie żartobliwe nadużywanie zawsze skorego do spieszenia z pomocą Pogotowia jest wysoce niespołeczne i karygodne.

Wojna na placu Groble. Jak wszystkich wojen, począwszy od trojańskiej, tak i małej wojny na placu Groble powodem była kobieta. Wczoraj po południu przechodzili tamtędy żołnierze 20 pp. w towarzystwie jakiejś panny. Spotkali ich dwaj „cywile," 26-letni Julian Lisiewicz i 20-letni Aron Sternglas, którzy także żywili względem tej panny jakieś uczucia. Kto i jak zaczął kroki nieprzyjacielskie — nie wiadomo, dość że wkrótce błysnęły bagnety i pierwszy Lisiewicz otrzymał niezbyt zaszczytną, bo w plecy, ranę i niezbyt ciężką także, bo ostrze trafiło na kość i ześliznęło się. Sternglas, który się za nim ujął, dostał także swoją porcyę — mocne zadraśnięcie, również bagnetem, w lewe ramię. Wobec tego mało wojownicze plemię „cywilów" uznało się za pokonane, zwłaszcza wobec tego, że nastąpiła interwencya „wielkiego mocarstwa" — policyi. Żołnierzy zaprowadzono na odwach, rannych „cywilów" opatrzyło pogotowie.

Niesumienny posługacz. P. Witoldowi Noskowskiemu, redaktorowi „Czasu", skradziono ze strychu jego mieszkania garderobę wartości około 300 kor. Okazało się, że kradzież tę popełnił posługujący p. N. 46-letni Franciszek Kmiecik, który też aresztowany do kradzieży się przyznał. Skradzione rzeczy Kmiecik częścią sprzedał, częścią zastawił.

Zapobiegliwy Pszczoła. Na imię temu Pszczole — Wojciech, pochodzi z Bieńczyc, zajęty był w handlu p. Wiktora Suskiego. Pracowity i zapobiegliwy, nietylko pełnił to, do czego był zobowiązany, ale podejmował nadprogramowe roboty. Podbierał mianowicie pocichu z piwnicy handlu miód i różne inne trunki i sprzedawał je potem. Pilność, ta, wykryta, została należycie oceniona — Pszczoła została osadzona w — „ulu" (pod Telegrafem).

Kradzieże. Z mieszkania ks. J. K. kapelana wojskowego, zamieszkałego przy ul. św. Gertrudy, skradziono w czasie jego nieobecności różne przedmioty, ogólnej wartości około 400 kor. Jako sprawców tej kradzieży aresztowano całe towarzystwo — 4 mężczyzn i jedną kobietę — i osadzono w aresztach.

Do handlu p. Józefa Olszowskiego przy Małym Rynku włamał się złodziej przez piwnicę. Zabrał z kasy kontrolnej około 100 kor. w gotówce, z kasy podręcznej w ladzie 30 kor., rozbił puszkę T. S. L., nadto skradł jeszcze różne towary. Podejrzany jest o kradzież były służący.

Na dworcu kolejowym przychwycono na gorącym uczynku kradzieży niejakiego Maryana Kopacza, 27-letniego młodzieńca. Włamał on się do wozu kolejowego, zabrał stamtąd skrzynkę z przyrządami chirurgicznemi. Nie udało mu się jednak unieść łupu.

Odebrany łup. Dzisiaj nad ranem policyant pełniący służbę na ul. Podzamcze spostrzegł dwóch mężczyzn, niosących, jeden kosz na plecach, drugi duży kocioł miedziany. Gdy policyant chciał się do nich zbliżyć, mężczyźni porzucili swoje ciężary i tak ulżywszy sobie wagi, tem prędzej uciekli. W koszu, jak się okazało, było 6 pięknych kur i garderoba. Skradzione rzeczy zdeponowano w policyi.

Z kraju.

Rzeszów, 8 maja. (Walne zgromadzenie Sokoła. — Ze sfer kościeinych).

W dniu 30 z. m. odbyło się bardzo burzliwe walne zgromadzenie Sokoła. Gdy po przedstawieniu wniosku komisyi rewizyjnej o udzielenie absolutoryum ustępującemu wydziałowi, rozpoczęła się na ten temat dyskusya, wyłonił się drugi wniosek, aby wezwać i resztę członków wydziału, mających pozostać na swych stanowiskach jeszcze także na rok następny, do zrezygnowania z tych stanowisk. — Wniosek ten upadł w głosowaniu, pomimo, że poprzedziły go zjadliwe wycieczki przeciwko wydziałowi. Następnie jeden z członków mniejszości zapowiedział, iż niektórzy członkowie Sokoła mają zamiar usunięcia się od wszelkiej pracy w tem Towarzystwie. Tylko dzięki taktowi prezesa Sokoła dra Krogulskiego, który w nader przekonywujący sposób mówił o potrzebie zgody, przyszło do porozumienia, poczem przystąpiono do wyborów z następującym wynikiem. Prezesem na dalsze dwa lata został dr Krogulski, zastępcą dr Stepek. Członkami wydziału na rok jeden zostali pp. Grzywak, Illukiewicz, Sosnowski. Zastępcami na lat dwa: pp. Hąkalla Stefan, Mglej, Polański, Stein, Stążkiewicz, Żuliński. Zastępcami wydziału pp. Gierula, Osip, Stronczak. W skład sądu honorowego weszli pp. Bartynowski, dr Krogulski, Pęckowski, dr Nieć, dr Stepek i dr Wilusz. Delegatami do Związku: dr Krogulski, dr Gołogórski, dr Nieć. Delegaci okręgu pp. dr Krogulski, Książek i Stein. Skład komisyi rewizyjnej pp.: Grabowski, Glodt, Majchrzycki. Z powodu położonych zasług p. Mgleja w okresie lat dwudziestu, uchwalono rezolucyę, aby wezwać wydział do zaproponowania tegoż, na przyszłem walnem zgromadzeniu, na członka honorowego Sokoła.

Przeniesienie z Rzeszowa O. gwardyana Śmiałowskiego, który z powodu twardej reguły zakonu św. Franciszka, nie mógł dłużej nad trzy lata pozostać na swojem stanowisku, wywołało w szerokich kołach naszego miasta objawy szczerego żalu, oraz uznanie dla tego wielce zasłużonego i ogólną czcią otaczanego u nas kapłana. O. Śmiałowski obrał sobie siedzibę w małym kościółku u grobu N. M. P. w Kalwaryi.

Łoniowa, pow. Brzeski, 7 maja. (Spółka drenarska). W niedzielę, dnia 10 maja b. r., odbędzie się tu staraniem Kółka rolniczego wiec w sprawie Spółki drenarskiej. Referat wygłosi inspektor Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych, p. Malaczyński. Bezpośrednio po tym wiecu nastąpi zawiązanie Spółki.

Kronika lwowska.

Sankcya budżetu krajowego nadeszła do Wydziału krajowego we Lwowie i przynosi w konsekwencyi nadzwyczajną ulgę w całej gospodarce krajowej. Cały szereg pozycyj, jak subwencye na szkoły, na sztukę, na pożyczki przemysłowe i rękodzielnicze, które w r. 1913 z powodu braku budżetu były skreślone, zostały obecnie reaktywowane.

Z teatru lwowskiego. Na dwa tylko gościnne występy przybyła jedna z naszych gwiazd p. Schayerówna, znana zagranicą, jako Ada Sari. Pierwszy jej występ w „Rigolecie" był dla niej prawdziwym tryumfem. Żadnej z bawiących gościnnie śpiewaczek nie urządzono tak serdecznej owacyi, jak jej właśnie. Głos piękny o rozległej skali koloraturowej, kultura bardzo wysoka — jednem słowem talent pierwszorzędny. P. Schayerówna śpiewa stale w operze włoskiej w Petersburgu.

Występy Adwentowicza we Lwowie cieszą się dużem powodzeniem. Dotychczas występował p. A. w „Peer Gyncie" i „Bajce o wilku". Na obu przedstawieniach teatr był pełny, a publiczność, która żywi dla jego talentu wielkie zamiłowanie, urządziła mu owacyjne przyjęcie.

Zakład pogrzebowy miejski we Lwowie. Czytamy w dziennikach lwowskich:

Dnia 3 kwietnia upłynęło 5 lat od czasu, gdy gmina objęła we własny zarząd zakład pogrzebowy. Gmina nabyła go za kwotę 234.000 koron, wydatki przedwstępne wyniosły 2692 kor., kupno realności przy ulicy Sobieskiego kosztowało 70.000 kor., razem przeto wydano 306.692 kor. Z własnych funduszów gmina pokryła kwotę 36.692 kor., na resztę 270.000 kor. zaciągnęła pożyczkę. — W okresie 5-letnim — po pokryciu bieżących wydatków — spłacił zakład na amortyzacyę długów 251.692 kor., tak, że obecnie pozostaje jeszcze niepokryta tylko kwota 55.000 kor. W roku 1913 wybudowała gmina nowy dom na pomieszczenie zakładu kosztem około 83.000 kor. Mimo tych znacznych ciężarów, koszty pogrzebów są rzeczywiście umiarkowane. I tak 42 proc. pogrzebów wykonano po cenie niżej 100 kor., a 62 proc. niżej 200 kor. W roku 1913 wykonano pogrzebów 1539, w tem 297 niżej 50 kor.; 348 do 100 kor.; 319 do 200 kor.; 183 do 300 kor.; 136 do 400 kor.; 83 do 500 kor.; 53 do 600 kor.; 43 do 700 kor.; 13 do 800 K; 11 do 900 K; 10 do 1000 K, a 43 pogrzebów wyżej 1000 kor. W roku 1913 zmarło ogółem 5058 osób. Z tego 2564 pogrzebów wykonał miejski zakład. Koszt administracyi tego zakładu nie dochodzi nawet cyfry 25 tysięcy.

Z dzielnic polskich.

Rewelacye p. Fr. Krysiaka. Dr M. Danielak pisze nam:

Upoważniony przez p. Fr. Krysiaka, imieniem tegoż donoszę, że wszystkie dokumenta hakatystyczne są już w druku, stanowią one w całości bardzo poważne dzieło, o blizko 30 arkuszach druku i wyjdą pod tytułem: „Hinter den Coulissen des Ostmarkenvereines" (Geschichte einer Nebenregierung in Preussen). Ugrupowanie dokumentów, chronologiczne ułożenie, opracowanie tychże i niezbędne wyjaśnienia, wymagały dużego nakładu pracy, a sam druk, dokonywany w Krakowie, całego dzieła w języku niemieckim wymaga dłuższego czasu. W każdym razie dzieło wyjdzie gotowe w przyszłym miesiącu i zawierać będzie historyę ostatnich 20 lat intryg i knowań antypolskich.

Zjazd uczniów. Z Warszawy donoszą nam: Przy licznym udziale odbył się tu wczoraj drugi zjazd byłych uczniów szkoły Wawelberga i Rotwanda.

Zabójstwo na szosie. Pisma warszawskie donoszą: W dniu 6 b. m. rano na szosie z Łaska do Sulejowa napadli bandyci na woźnicę Jakóba Suttera, który wracał z wozem z Łaska, gdzie złożył wapno i otrzymał za nie 40 rubli. Powiadomieni widocznie o tym fakcie złoczyńcy, napadli na śpiącego na wozie Suttera i zabili go, a trupa z gotówki ograbili. Konie same przywiozły trupa do Sulejowa. Gdy wóz, jadący bez woźnicy, zatrzymano na rogatce, przekonano się, że trup Suttera leży wewnątrz wozu. Sutter otrzymał tak silny cios siekierą, że głowa została prawie odrąbana od tułowia.

Pod zarzutem popełnienia tego morderstwa, aresztowano kilkunastu włościan.

Sprawa teatru miejskiego w Wilnie. Z Wilna telegrafują pod dniem 7 b. m: W r. 1913-ym Rada miejska, ulegając naciskowi ze strony gubernatora, postanowiła zbudować nowy teatr miejski, który musiałby być oddany trupie rosyjskiej na cały sezon zimowy. Budowa miała kosztować 613.000 rb. Starania o pożyczkę ministeryum zatwierdziło, lecz wyraźnie na teatr rosyjski, nie zaś na miejski. Dziś Rada miejska 44 głosami polskiemi przeciwko 13 rosyjskim i żydowskim, orzekła, że postanowienie ministeryum co do budowy teatru rosyjskiego miasta nie obowiązuje i postanowiła sprawę teatru miejskiego opracować na nowo.

Rewizya w redakcyi. Z Kijowa telegrafują: Nocy minionej dokonano rewizyi w lokalu „Gońca Kijowskiego", oraz w mieszkaniach: redaktora Wróblewskiego i współpracowników: Sokołowskiego i Michałowskiego. Zabrano wiele notatek, rękopisów i książek. Sokołowskiego i Michałowskiego aresztowano.

Skazanie redaktora. Z Lublina donoszą nam: Za przedrukowanie z gazet rosyjskich korespondencyi, traktującej o stosunkach polsko-rosyjskich redaktor „Ziemi Lubelskiej", Daniel Śliwicki, skazany został na 300 rubli kary, względnie dwa miesiące aresztu.

Ze świata.

Sprawa prof. Bandouin de Courtenay. Z Petersburga telegrafują: Senat rozważył proces kasacyjny prokuratora co do skargi kasacyjnej prof.

Baudouina de Courtenay'a, skazanego za wydanie książki „Znamiona terytoryalne i narodowe autonomii". Protest prokuratora dotyczył kwestyi nieprawidłowego uniewinnienia z 1034 artykułu. Senat uwzględnił protest prokuratora i przekazał sprawę do nowego osądzenia, skargę zś kasacyjną skazanego pozostawił bez skutku.

Polscy artyści za granicą. Rodaczka nasza Wiesława Cichowiczówna z Poznania odniosła wybitny sukces artystyczny, jako pieśniarka, w czasie swych tegorocznych występów we Francyi, Danii i Włoszech. Czasopismo włoskie „Corriere del Teatro" zamieszcza szczegółową sylwetkę krytyczną o naszej artystce, podnosząc zalety jej śpiewu i akcentując rozległą skalę talentu odtwórczego. Byłoby pożądanem, byśmy w najbliższym sezonie koncertowym mogli usłyszeć na naszej estradzie tę wybitną artystkę.

Dzień kwiatka. Z Wiednia piszą 8 b. m.: Dziś ukończono zestawienie dochodu, jaki przyniósł „dzień kwiatka" urządzony w dniu 2 maja, na dochód dzieci ubogich i chorych. Ogółem zebrano w Wiedniu w tym dniu 196.322 koron (w r. 1913 — 229.712 koron). Dobroczynność więc we Wiedniu maleje.

Strzały szaleńca. Z Wiednia telefonują: Wczoraj po południu na Rothenturmstrasse pewien szaleniec strzelał z piętra omnibusu automobilowego z dwóch rewolwerów do przechodniów. Na szczęście nie zranił nikogo. Wśród przechodniów powstała panika, także pasażerowie samochodu wyskoczyli z wozu. Szaleniec skierował potem broń przeciw sobie i zastrzelił się. Był to murarz, nazwiskiem Reizenauer. Znaleziono przy nim kilkaset koron.

Pożar. Z Wiednia telefonują: Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w rafineryi nafty we Florisdorfie. Ogień rozszerzył się szybko i przybrał wielkie rozmiary. Szkoda znaczna.

Telegrafują w dalszym ciągu: Pożar rafineryi nafty w Floridsdorfie nad ranem ugaszono. Spalił się cały rezerwoar, zawierający 20 wagonów nafty. Brak jednego robotnika, który, jak sądzą, zginął w płomieniach.

Sprzeniewierzenie w Towarzystwie dziennikarzy czeskich. Donoszą z Pragi: Przed kilku dniami umarł dziennikarz Bogumił Kafka, sekretarz Towarzystwa dziennikarzy czeskich w Pradze. Prasa czeska w nekrologach podniosła pomiędzy innemi zasługi zmarłego około rozwoju wymienionego Towarzystwa. Atoli nie upłynął jeszcze tydzień, gdy „Narodni Listy" doniosły, że Kafka sprzeniewierzył na szkodę tego Towarzystwa 75.000 koron. Stwierdzono pustkę w kasach. Z depozytu w Banku krajowym zabrał Kafka 18.000 koron, z funduszu pensyjnego dla dziennikarzy 9.000 koron, z gotówki kasowej 6.000 koron, z konta funduszu emerytalnego w pocztowej Kasie oszczędności 9.000 koron, książeczkę wkładkową banku „Živnosteńska" na 1000 koron. Nie stwierdzono wysokości braków w funduszu emerytalnym dziennikarek. W każdym razie strata wynosi co najmniej 75.000 koron. Wydział Towarzystwa zrobił doniesienie karne do sądu, gdyż Kafka swojego czasu oświadczył, że na pokrycie deficytu stowarzyszenia odstępuje swoje wydawnictwo p. t. „Przegląd teatralny", publikacye literackie i polityczne, mające rzekomą wartość 30.000 koron, a wreszcie wierzytelności w sumie 40.000 koron. W pomieszkaniu wdowy po Kafce przeprowadzono rewizyę i zabrano pewne papiery. Osoby znające stosunki twierdzą, że Towarzystwo nic nie odzyska, gdyż majątek Kafki ma być fikcyjny.

Demonstracye studenckie. Z Pragi piszą 6 b. m.: Wczoraj w oczach kolegów w czasie nauki zastrzelił się 17-letni uczeń czeskiej akademii handlowej Hajek. Koledzy jego oświadczyli, iż winnym śmierci Hajeka jest surowy profesor tej szkoły dr. Siebenschein i poczęli przeciw profesorowi demonstrować w szkole, jak i na ulicy. Policya musiała interweniować, aby uwolnić profesora od tłumu nagabujących go studentów. Wieczorem demonstrowali studenci przed mieszkaniem dra Siebenscheina. Ze skargą na profesora udali się też młodzi demonstranci do wszystkich redakcyj w Pradze.

Cesarz Wilhelm ściska socyalistę. Z Zurychu donoszą: Specyalnym pociągiem kolei Gottharda, który wiózł cesarza Wilhelma przez Szwajcaryę, kierował naczelny konduktor Tamo, socyalistyczny deputowany. Podczas krótkiego przestanku w Airolo cesarz Wilhelm rozmawiał z Tamą i na pożegnanie uścisnął mu rękę.

Skazanie szpiega. Z Lipska telegrafują: Były nauczyciel, Stroch, został skazany za szpiegostwo na 5 lat więzienia.

Cena pereł spada. Paryski „Journal" przynosi wiadomość, która na wszechświatowym rynku pereł wywołała niemały popłoch. Oto bankierzy londyńscy zamierzają rzucić na targ cały swój zapas pereł, co spowodowało wielką zniżkę cen tego artykułu. To sztuczne obniżenie wartości pociągnęło już za sobą śmierć znanego w całej Europie grosisty, Jerzego Reinholda, który przed kilkoma dniami odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Reinhold miał podobno w ostatnich czasach z powodu spadku cen pereł ponieść olbrzymie straty, co popchnęło go do rozpaczliwego kroku.

Wartość pereł ulega nieustannym wahaniom, stąd w handlu perłami zdarzają się częste przesilenia. Atoli obecne przesilenie uważane jest za groźny objaw. W roku 1912 cena pereł była bardzo wysoka, ale depresya finansowa, wywołana wojnami bałkańskiemi i zaniepokojeniem Europy, obniżyła gruntownie owe ceny, do czego przyczyniły się także rewelacye o manewrach kilku handlarzy pereł. Cena pereł, zwłaszcza większych, obniżyła się o 20 do 25 proc. Ameryka południowa zawiodła, a nadzieje handlarzy, pokładane w Ameryce północnej, także spełzły na niczem, gdyż „uncle Sam" wdarł się w awantury z Meksykiem i nie myśli o kupowaniu pereł. Każdego roku przybywa na targ prawie ta sama ilość świeżych pereł. Wartość ich dochodzi do 100 milionów. — Z tego przypada 70 milionów na perły z zatoki Perskiej, reszta na przedsiębiorstwa poławiaczy na morzu Czerwonem, w Australii, na Cejlonie, w Wenezueli i Panamie.

Mianowania. P. namiestnik przeniósł koncypistę namiestnictwa, dra Kazimierza Warzyckiego z Krakowa do Żywca i rewidentów rachunkowych: Romana Turczmanowicza z Przemyśla do Lwowa, a Władysława Nalepę ze Lwowa do Przemyśla.

Prezydent galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów przeniósł pocztmistrza Tadeusza Kossakiewicza z Probużnej do Kulikowa.

„Wiener Ztg." ogłasza: P. minister sprawiedliwości przeniósł sędziów: Władysława Rożańskiego z Kałusza do Radziechowa, Zenona Staszewskiego z Tłumacza do Rudek, Karola Thona z Sokala do Winnik, Jerzego Kordijaka z Medenic do Sokala, Włodzimierza Sajawicza z Sanoka do Medenic; zamianował sędziami auskultantów: Eustachego Barskiego w Horodence, Emiliana Kiczmę w Żurawnie, Stanisława Tworzydłę w Borynii, Jana Futę w Śniatynie, Alfreda Sosińskiego w Tłumaczu, Samuela Hermanna w Kopyczyńcach, Władysława Herwego w Kałuszu, Józefa Kaspra w Drohobyczu, Wincentego Niebieszczańskiego w Delatynie, Mikołaja Bilińskiego-Kaczkienowicza w Sokalu, Józefa Ziatyka w Drohobyczu, Sylwestra Karatnickiego w Kutach, dra Izydora Frieda w Kamionce Strumiłowej, Jakóba Trockiego w Rohatynie, Eugeniusza Chauera w Skolem, Adolfa Trawińskiego w Sokalu, Karola Sakaluka w Bursztynie, Karola Klugera w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego i Edwarda Majewskiego w Przemyślu.

Zmarli.

Dr Stanisław Brożyński, emer. lekarz sztabowy, umarł w Krakowie w 62 r. życia. Zmarły, były uczeń krakowskiego Uniwersytetu, po ustąpieniu z czynnej służby, zamieszkał stale w Krakowie, gdzie znaną w towarzyskich sferach był osobistością. Pogrzeb odbył się dzisiaj ze szpitala garnizonowego.

W Poznaniu zmarła Stanisława z Trąbczyńskich Leitgeberowa w 70 roku życia. Skon osieroca p. Maryę Władysławową Seydową i synów Jana, Stanisława i Romana, współredaktora „Kuryera Poznańskiego".

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 8 maja termometr doszedł od + 6·2 do + 19·8 C.; barometr wahał się.

Dnia 9 maja o godzinie 7 rano stan barometru 739·2 mm., termometru + 12·4 C.; wiatr północno-wschodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Sobota: „Awantura".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota: „Lola z Ludwinowa".

Repertuar teatru lwowskiego.

Niedziela: po połud.: „Zmęczony Teodor", wieczorem: „Faust".

Katastrofalne trzęsienie ziemi.

(Telegr. „N. Reformy".)

Medyolan, 9 maja.

W prowincyi Catania na Sycylii nastąpiło wczoraj wieczorem wprost katastrofalne trzęsienie ziemi. Pierwsze wiadomości o trzęsieniu nadeszły do pism włoskich dopiero dzisiaj rano. Z wiadomości tych zdaje się wynikać, że trzęsienie ziemi prawdopodobnie nie wiele różni się od trzęsienia ziemi z r. 1909 w Messynie. O północy trzęsienie ziemi powtórzyło się.

„Secolo" donosi, że pierwsze trzęsienie ziemi odczuto wczoraj wieczorem między godz. 8 a 9 w miejscowości Acireale. W krótkich po sobie odstępach nastąpiło 6 silnych wstrząśnień. Kilkanaście miejscowości leży w gruzach. Miejscowość **Linari zniszczona zupełnie. Prawie wszyscy mieszkańcy zginęli.** Dzisiaj o g. 5 rano „Secolo" otrzymał telegram, donoszący, że miejscowość Santa Venarina i Zaffarana, oraz kilka innych miejscowości zostało wskutek trzęsienia ziemi, zupełnie zniszczonych. Linari liczyła 700 mieszkańców, Santa Venarina 800, a Zaffarana 5470 mieszkańców.

Bliższych szczegółów na razie nie ma, albowiem wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne przerwane. W całych Włoszech panuje ogromne zaniepokojenie.

Catania. Według nadeszłych doniesień, najsilniejszem miało być trzęsienie ziemi koło miejscowości Mangano i wyrządziło dotkliwe szkody we wsi Linari.

Proces o pojedynek.

(Telegr. „N. Reformy".)

Leoben, 9 maja.

Dzisiaj rozpoczyna się przed tutejszym sądem obwodowym proces karny z powodu pojedynku, który odbył się pomiędzy ś. p. Zygmuntem Karpińskim, a Kazimierzem Wicherkiewiczem, słuchaczami tutejszej Akademii górniczej.

Oskarżeni są trzej słuchacze wymienionej Akademii o współudział w pojedynku, a mianowicie sekundanci: Tadeusz Ostrowski, Karol Szweda i Stanisław Kamiński.

Pojedynek ów odbył się dnia 28 marca b. r. na pistolety, przy jednorazowej wymianie kul, na odległość 25 kroków. Karpiński, który miał pierwszy strzał, chybił, natomiast Wicherkiewicz zranił śmiertelnie swego przeciwnika w głowę. Uczestnicy pojedynku natychmiast opuścili Leoben. Dwaj sekundanci, Tad. Ostrowski i Karol Szweda, zostali uwięzieni w ostatnich dniach marca, zaś Stanisław Kamiński, otrzymawszy list żelazny, sam oddał się w ręce sądu. Zabójca, Wicherkiewicz, uciekł za granicę. Czwarty sekundant, Chłapowski, któremu sąd również przyrzekł list żelazny, zawiadomił sąd, że stawi się na rozprawie.

Prokuratorya oskarża, na razie, 3 wymienionych sekundantów o występek z paragrafu 163 u. k. Przewodniczyć będzie rozprawie, która rozpocznie się dzisiaj po południu, radca s. kr. Pfeiffer, oskarża zastępca prok. Ptak.

Wyrok.

Leoben, 9 maja.

Tadeusz Ostrowski, Karol Szweda i Kamiński skazani zostali na zwykłe więzienie po 2 miesiące.

Zatarg meksykański.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Nowy Jork. Komendant amerykański w Vera Cruz, Funston, żąda rozpoczęcia formalnej wojny z Meksykiem. Wilson skłania się do myśli, aby najpierw umocnić silnie Vera Cruz, a następnie po zajęciu Tampica, wyruszyć do stolicy Meksyku.

Waszyngton. Rada wojenna przedłożyła gabinetowi plan wysłania 60.000 wojska do Meksyku.

Zamknięcie portów meksykańskich.

Nowy Jork. Huerta zamknął wszystkie porty meksykańskie dla okrętów amerykańskich, przez co uniemożliwił wyjazd obcych poddanych z Meksyku.

Upadek Huerty.

Waszyngton. Funston donosi na podstawie opowiadań osób przybyłych z miasta Meksyku, że upadek Huerty jest lada chwila oczekiwany, poczem nastąpi zupełna anarchia.

W Tampico.

Nowy Jork. Zastępcy 60 Towarzystw naftowych, którzy w okolicy Tampico posiadają interesy, uchwalili prosić prezydenta Wilsona, aby dla ochrony robotników kopalnianych wysłał kanonierkę do Tampico.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 9 maja.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. „Korrespondenz Wilhelm" donosi: Cesarz przepędził noc dobrze. Katar jest słabszy. Ogólny stan bardzo dobry.

Delegacye.

Wiedeń. W dzisiejszem posiedzeniu komisyi wojskowej weźmie udział kierownik ministerstwa skarbu bar. Engel, który udzielił wyjaśnień finansowych co do pokrycia wydatków wojskowych. Spodziewają się, że w przyszłym tygodniu obrady komisyjne się zakończą, poczem nastąpi przerwa do 19 b. m., w którym to dniu rozpoczną się obrady plenarne delegacyi austryackiej.

Nota austryacka w sprawie kolei wschodnich.

Belgrad. Premier Pasicz, przyjmując notę posła austryackiego bar. Giessla, oświadczył, że przedłoży sprawę Radzie ministrów.

Jak słychać, rząd serbski chce poczynić w sprawie kolei oryentalnych nowe propozycye. Istnieje zamiar przedłożenia tej sprawy do rozstrzygnięcia międzynarodowej komisyi kontrolnej w Paryżu, lub sądowi rozjemczemu w Hadze.

Dziennik rządowy „Samouprawa" donosi, że na wypadek, gdyby Serbia musiała zwrócić zajęte linie kolei oryentalnej, w takim razie rząd serbski przystąpi do budowy linij konkurencyjnych.

Epir.

Ateny. Dzienniki donoszą, że koło Koricy oczekują decydującej bitwy między Albańczykami a Epirotami. Rząd epirocki nie chce dopuścić dziennikarzy do głównej kwatery.

Rokowania między rządem epirockim a międzynarodową komisyą kontrolną trwają jednak, mimo toczących się walk, dalej.

Wedle doniesień dzienników, komisya zgodziła się już na 5 żądań Epirotów, tak, że jeszcze trzy tylko żądania pozostają w zawieszeniu.

Strajk w Petersburgu.

Petersbug. Strajk celem zaprotestowania przeciw wykluczeniu posłów Dumy, urządzony przez tutejszych robotników, skłonił niektórych właścicieli fabryk do zawieszenia pracy na nieograniczony czas. I tak zamknięte zostały fabryki: Siememsa i Halskego, zakład budowy maszyn Nobla, rosyjskiego Tow. dla wyrobu naboi i t. p. W kilku fabrykach wydalono robotników. Liczba wydalonych wynosi około 10.000. Do strajku przyłączyli się także robotnicy warsztatów putiłowskich. Ogólna liczba strajkujących wynosiła wczoraj 20.000.

Deputacya turecka w Petersburgu.

Petersburg. (WAT). Przybyciu nadzwyczajnej misyi tureckiej do Liwadyi, przypisują tu wielkie znaczenie. Minister Sazonow poruszy przy tej sposobności sprawę wpływów niemieckich w Turcyi.

Paryż Wbrew innym zaprzeczeniom, że deputacya turecka, udająca się do Liwadyi, niema charakteru politycznego, w tutejszych kołach politycznych i dyplomatycznych zapewniają, że misyi tej daną będzie możność wypowiedzenia się wobec premiera Goremykina i ministra spraw zagranicznych Sazonowa w sprawie mało-azyatyckiej, w sprawie wysp Egejskich i w sprawie stosunków rosyjsko-tureckich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.

Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 9 maja. (Giełda poranna).

Marki 117·58. Renta majowa 81·85. Renta koronowa węgierska 80·60. Akcye austr. zakł. kred. 607·—. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 331—. Akcye Unionbanku 578·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 494·50. Akcye kolei państwowych 694·25. Lombardy 97·75. Akcye fabryki broni —.— Akcye tytoniowe 425·—. Alpiny 809·—. Rima-Muranyi 634·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 220·—. Ruble 252·50. Skoda 741·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: słabe.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Michał Kronenberg

Sodalis Marianus,
emer. profesor c. k. seminaryum naucz. w Krośnie

zasnął w Panu, zaopatrzony św. Sakramentami, w Bochni dnia 7 maja 1914 o godzinie 8 wieczorem.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w Bochni dnia 9 maja b. r. o godzinie 9 rano z domu żałoby przy ulicy Sandeckiej na cmentarz do grobowca familijnego. — Stroskana rodzina zaprasza Przyjaciół, Kolegów i Znajomych Zmarłego na smutny obrzęd pogrzebowy.

Podziękowanie.

WPP. Drowi Jungerowi i Drowi Frommerowi za pełną poświęcenia i troskliwości opiekę, oraz wszystkim tym, którzy wyrazami współczucia i wzięciem udziału w smutnym obrzędzie odprowadzenia zwłok ś. p. Jana Starka na miejsce wiecznego spoczynku przyczynili się do ukojenia nieutulonego żalu, składamy szczere i z głębokości serca płynące „Bóg zapłać!"

3876 **Rodzina.**

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.